Nr. 5. Warszawa, Maj 1926 r. Rok I.

DRUKARZ

ORGAN ZWIĄZKU DRUKARZY ZJEDNOCZ. ZAWODOWEGO POLSKIEGO

Elektoralna № 21, tel. 207-86

Zwierciadełko własne.

Niejednokrotnie z pożytkiem dla człowieka jest przejrzenie się w zwierciadle czynów swoich. I doprawdy potrzeba dużej odwagi cywilnej, żeby się zdobyć na spojrzenie w takie zwierciadło. Ujrzy tam bowiem każdy człowiek z całą wyrazistością, bez żadnych dodatków ani upiększeń nagą prawdę, zobaczy siebie, ze wszystkiemi swoimi wadami, ujrzy karykaturę człowieka, który miast iść drogami prostemi wypełnienia swoich obowiązków względem ojczyzny swojej, rodziny, społeczeństwa, kolegów swoich, kroczy po ścieżkach krętych — okłamywania siebie i bliźnich swoich frazesami, że jest on zawsze i względem wszystkich w porządku, a tylko inni swojem postępowaniem krzywdzą go niemiłosiernie. I dlatego będzie z korzyścią dla nas drukarzy, jeżeli przejrzymy się w zwierciadle pojmowania stosunku naszego do organizacji, do kolegów swoich, do warunków pracy; a znajdziemy napewno całą masę krzywizn, które po stwierdzeniu, że takowe istnieją, należy bezwzględnie naprawić, zresztą zwierciadło zawsze nam powie prawdę, bylebyśmy tylko chcieli w nie spojrzeć. Nie należy to wprawdzie do przyjemności, ale każde lekarstwo jest gorzkie, chociaż przynosi dobroczynne skutki.

1. Bezkondycyjni i kasa Związku.

Lata wojny i uzyskania niepodległości Polski, a idące w ślad za tem wprowadzenie „walki klas" do społeczeństwa naszego wprowadziły zamęt w pojmowaniu obowiązków swoich względem organizacji zawodowych. Zasady „walki klas", stosowane w praktyce jako oręż przeciwko wyzyskowi, obróciły się nietylko przeciw t. zw. „burżuazji", ale również przeciw każdemu lepiej sytuowanemu koledze, a nawet przeciw organizacjom zawodowym, które traktuje się tylko pod kątem **„brania z organizacji"** ale nie **„dawania do organizacji"**.

Cóż to bowiem jest kasa Związku? Z czego ona powstaje? Ze składek, ze składek i tylko ze składek członkowskich. Jest to fundusz wspólny zabezpieczenia sobie pomocy na wypadek pozostania bez pracy, lub na wypadek strajku. Zupełnie jak w towarzystwach ubezpieczeń, w których opłaca się asekurację od pożaru lub nieszczęśliwych wypadków, ale spróbujcie tylko obowiązującej asekuracji nie zapłacić — to w razie nieszczęścia nie otrzymacie zwrotu strat.

Inaczej pojmują tę sprawę nasi koledzy drukarze. Gdy całe nieraz lata bez przerwy znadują się na stałej kondycji (murowanej) uważają za zbyteczne płacić składkę do związku, bo i poco, będzie czas wtedy, kiedy im się noga pośliźnie i znajdą się w perspektywie stracenia murowanej kondycji. Wtedy przypominają sobie o istnieniu związku, zapisują się do niego i po zapłaceniu kilku składek już są gotowi do pobierania zapomóg. Czy dużo tam włożyli, to ich nic nie obchodzi, przecież inni składali, oni są tylko od brania.

To jeden rodzaj.

A drugi rodzaj. To ci „nieszczęśliwcy", którzy należąc do jednego ze związków drukarskich i, biorąc minimum, nigdy im nie starcza na zapłacenie obowiązującej składki członkowskiej. Od czasu do czasu łaskawie po ciągłem przypominaniu przez delegata rzucą coś nieco, a zaległszy za kilka miesięcy, czasami za rok i dłużej przechodzą do drugiego związku, albo zapisują się na nowo, opłacając po raz drugi wpisowe; na wypadek wymówienia kondycji spieszą do Związku i, niby ich ruszyło sumienie, płacą za ostatnie tygodnie, bodaj nawet większą sumę i — za dwa tygodnie zgłaszają się na listę bezkondycyjnych, pilnie dowiadując się kiedy wypłata zapomóg.

I wtedy rozpoczyna się zasadnicze nieporozumienie. Nie zdają sobie sprawy z tego, że nie wypełniwszy swoich zobowiązań płatniczych wobec organizacji nie mogą sobie rościć pretensji do pobierania zapomóg, ale domagają się uwzględnienia ich położenia, używając tysiącznych wykrętów, które mają przekonać Związek, że oni nawet nie płacąc obowiązujących składek, byli w zupełnym porządku, a jedynie Zarząd Związku ich krzywdzi, odmawiając im pomocy.

Sytuacja skomplikowała się szczególniej w ostatnich miesiącach, wobec przewlekającego się braku pracy. Zarząd Związku z uwagi na krytyczne czasy stosował zbyt liberalną taktykę przy wypłacaniu zapomóg. Nawet członkom, nie mającym praw wypłacał zapomogi, które miały być zwracane po otrzymaniu pracy. Cóż, kiedy niektórzy członkowie, otrzymawszy kondycję, nietylko nie myślą o zwrocie zapomóg, które im się zasadniczo nie należały, ale również nie płacą zwykłych składek członkowskich. Z uwagi, że coraz większa liczba pozbawionych pracy zmniejsza równocześnie liczbę płacących, jak również, że fundusze rezerwowe szybko się wyczerpują, a trzeba również myśleć i o tych członkach, którzy, płacąc regularnie przez szereg lat, mogą znaleźć się bez pracy, i tacy bezwzględnie muszą otrzymać należne im według regulaminu zapomogi, Zarząd Związku postanowił wstrzymać wypłacanie zapomóg zwrotnych, nie mającym żadnych praw.

Ale tu dopiero rozpoczyna się sarkanie bezkondycyjnych. Nie chcą spojrzeć w zwierciadło i zapytać się samych siebie: kto tu jest w nieporządku? Czy oni, czy Zarząd Związku? Niech zajrzą do swoich książeczek członkowskich, niech obliczą wszystkie swoje wpłacone składki i wybrane zapomogi. Niech sobie przypomną, że wtedy, kiedy pracowali, to płacenie składek uważali za zbyteczne. Dziś od tych, którzy jeszcze pracują, żądają żeby połowę, a przynajmniej czwartą część swego minimum dawali na rzecz pozostających bez pracy, a im samym ciężko było płacić zwykłą składkę członkowską? Trudno, muszą sobie powiedzieć: Nie wypełniliśmy swoich obowiązków wobec organizacji, nie możemy rościć pretensji do zapomóg.

Czas również, aby Zarząd Związku przestał demoralizować członków litowaniem się nad niemi. Kasa związkowa nie jest biurem miłosierdzia publicznego, ale jest kasą wspólnej asekuracji na wypadek pozostania bez pracy lub w czasie strajku. Ten, który płacił regularnie wszystkie składki, niech śmiało bierze zapomogę, ponieważ nie otrzymuje jałmużny, ale prawnie należną w skutek wzajemnej umowy pomoc. Jeżeli bezkondycyjny, zalegający w składkach, nie otrzyma zapomogi, nauczy go to na przyszłość żeby był w porządku ze składkami.

Przestańmy również obawiać się rozmaitych gróźb w rodzaju: „jeżeli nie otrzymam zapomogi, to pójdę pracować za niższą cenę". Taki pan powinien w tej chwili wylecieć za drzwi. Jeżeli organizacje mają się opierać na tego rodzaju osobnikach, którzy ją w ten sposób szantażują, to lepiej, niech w tej organizacji pozostanie

garść ludzi ale uczciwych, sumiennie pomujących swoje obowiązki wobec Związku. Smutne przykłady podczas lokautu w 1924 r., kiedy to Komisja międzyzwiązkowa opłacała szantażystów-drukarzy, którzy, nie mając praw do zapomóg strajkowych grozili, że będą łamistrajkami, jeżeli się ich nie będzie opłacać, nie powinny się nigdy powtórzyć. Czas zerwać z takim systemem demoralizowania drukarzy bezkondycyjnych i powiedzieć wyraźnie: Płać — to będziesz miał prawo do zapomóg. Nie płacisz — to nie myśl nawet o tem i nie żądaj litości, bo to ci ubliża, jako robotnikowi.

Ten, który pozostał bez pracy, dopiero wtedy ma możność ocenić, jak niewielką składką w stosunku do minimum mógł, sobie zapewnić pobieranie względnej zapomogi, lecz tego nie uczynił, bo nie spełnił należycie swoich obowiązków wobec organizacji. Niech przypomni sobie ile to pieniędzy po wypłacie niepotrzebnie stracił, a o składce zapomniał, a wtedy niech żale swe zwróci do siebie samego, i niech mu to będzie przestrogą, żeby w przyszłości sumiennie swe obowiązki płatnicze wypełniał, ponieważ najpierw trzeba dać, a później brać, a nie odwrotnie.

— X —

OBCHóD PIĘCIOLECIA ZWIĄZKU.

W dniu 18 kwietnia z racji 5-cio letniej egzystencji Związku naszego odbyło się dziękczynne nabożeństwo w kościele po-karmelickim na Krakowskiem Przedmieściu o godzinie 10 i pół zrana, uświetnione śpiewem chóru i solistów. Na nabożeństwie zgromadził się liczny zastęp członków z rodzinami i sympatyków Związku.

W południe w odświętnie przybranym lokalu Związku zebrało się grono kolegów na wspólnem, składkowem, skromnem śniadaniu. Wobec ciężkiego kryzysu gospodarczego zaniechano liczniejszego i kosztowniejszego obchodu. Niemniej przeto spędzono parę godzin w serdecznej koleżeńskiej atmosferze przeplatanej przemówieniami, w których przypominano sobie wspólnie przeżyte w ciągu lat pięciu chwile i życzono organizacji dalszego rozwoju. Przy okazji nie zapomniano o kolegach pozostających bez pracy i zebrano dodatkowo kwotę na fundusz zapomogowy.

W SPRAWIE SPRAWOZD. KASOWEGO.

W związku z zarzutami red. A. B. w Nr. 7 „Wiad. Graf." co do naszego sprawozdania kasowego i wyolbrzymiania przychodu i rozchodu w sprawozdaniu z r. 1925, otrzymaliśmy od księgowego Związku (przez lat trzy) kol. T. Kossutha list następujący:

„Sumy wykazane w Sprawozdaniu Kasowem za rok zeszły stanowią rzeczywisty obrót konta każdego r-ku zgodnie z kasą i księgą główną (t. j. sumy wpłacone i podjęte z każdego r-ku w ciągu roku operacyjnego 1925). Obroty każdego r-ku wykazano dlatego, ażeby każdy członek organizacji związkowej szybko orjentował się w sytuacji racjonalnego gospodarowania kapitałem związkowym w tych najciekawszych rachunkach, jak sumy przejściowe.

Otóż właśnie w r-ku P. K. O., który z racji swego przeznaczenia jednocześnie należy do kategorji sum przejściowych, znajdują się sumy rezerwowe, niezużytkowane na potrzeby Związku, a wyzyskane procentowo w ciągu roku operacyjnego przez wnoszenie ich na rachunek bieżący do P.K.O. i odwrotnie, podnoszone, jeżeli gotówka do kasy związkowej chwilowo od członków nie wpłynęła.

Gdyby natomiast zaniechać tej operacji w księdze związkowej przychodu i rozchodu, to jak widzimy, pozostałe większe sumy rezerwowe trzymane w kieszeni członków zarządu, kasjera lub skarbnika byłyby: 1) pozbawione oprocentowania, 2) bezkontrolnie szafowane, 3) dałyby powód do nadużyć, czego widzieliśmy rezultaty w innych organizacjach związkowych, gdzie faktycznie **rezerwowe sumy nie wnoszono do P. K. O. lub innej instytucji finansowej, a skrywano w kieszeni bezprocentowo i bezpowrotnie.**

Wobec rzeczywistych takich faktów nadużyć **powyższą metodę drobiazgowego wykazywania obrotów r-ku P. K. O. radzę stosować i innym organizacjom związkowym w swoich sprawozdaniach kasowych,** a z pewnością to uchroni ich członków od nadużyć kasowych.

Dla tej to prostej przyczyny, jak zaznaczyłem wyżej, a nie dlatego, jak się **wyraził kłamliwie** kol. A. B. w „Wiadomościach Graficznych" że „powiększono wpływy i wydatki, by ukryć stosunek wydatków administracyjnych do zapomogowego". — Widzimy, że tak nie jest.

Dalej twierdzi kol. A. B., że wydatki administracyjne są „stanowczo zaduże"; nie są one tak wielkie, jak się jemu przedstawiają. Wydatki administracyjne w Sprawozdaniu wykazano drobiazgowo i bez nich Związek obejść się już nie mógł; część tych wydatków zapisano na dobro r-ku Inwentarza (kupno mebli, bibljoteka), co stanowi **majątek Związku** wykazany w bilansie na 1 Stycznia 1926 roku.

Działalność każdego Związku podlega zawsze kontroli i krytyce Komisji Rewizyjnej, która do tego jest upoważniona z łona wybranych członków organizacji i takowa przy rewizji znalazła wszystko w zupełnym porządku.

Z powyżej zamieszczonego widzimy, że postępowanie kol. A. B. w danym wypadku jest nie na miejscu, odpowiada ono właściwie roli pijanego, który nie znajduje gruntu pod nogami, a maca i czepia się wszystkiego, co się tylko trafi na drodze.

Zdrowa i racjonalna krytyka działalności Związków, jest zawsze mile widzianą.

Natomiast **krytyka kłamliwa,** nikogo nie przekona.

Teofil Kossuth.

7. IV. — 1926 r.

„Osławiony redaktor" głowi się aż w dwuch numerach „Wiad. Graf." nad naszem sprawozdaniem i tak mu się belki w głowie poprzewracały, że gdy sam przeczyta, to co napisał, nic nie zrozumie.

Nie będę tu przytaczał dlaczego tak, a nie inaczej prowadzimy książki, gdyż to wyjaśnia nasz kolega księgowy, od siebie dodam jedno: żeby „osławiony redaktor" mniej kłamał.

Liczba członków naszych podana na 498 nie jest żadną zmyśloną, bo ostatni numer wydanej książeczki jest 500, dwuch kolegów zmarło, kilkunastu jest w wojsku, którzy praw nie utracili, a w tej liczbie — 500 jest 116 zaległych, i to przeważnie tych, którzy przeszli do was, macie możność sprawdzić ich, gdyż są u was ich książeczki. Dość wymienić tylko „Kurjer Poranny", gdzie z małemi wyjątkami wszyscy byli zalegli. Takich znajdziecie w waszym Związku obecnie dużo, tych z „wielkiej sekcji", gdyż dla nich za wielkim ciężarem było płacenie składek do Związku, woleli obracać pieniądze na co innego—częściej zaglądać do butelki. Miejcie nadzieję, że i u was niedługo się zmęczą i przestaną płacić, tak jak już raz przestali.

Następnie kłamstwem, na które może zdobyć się tylko „osławiony redaktor" jest, że bezkondycyjnym strąca się wkładki z wydawanych zapomóg. Niewiem kto „redaktorowi" udziela takich informacji, chyba zbiera je w maglu, a wstyd, taka persona klasowa. Chcąc być dokładnie poinformowany mieliście możność, boć przecie b. prezes i vice - prezes są w waszej organizacji, dokładnie znają oni liczbę naszych członków i jak są uskuteczniane wypłaty zapomóg.

„Redaktor", jako mózg organizacji więcej znać winien życie organizacyjne, okazuje się jednak, że bardzo mało wie o tem, że w zawodzie naszym jest kryzys, więc są i bezkondycyjni i prawie jak rok długi liczba się powiększała lub zmniejszała, więc i wpływy się zmniejszały, a wydatki wzrastały; poco więc obliczać je w powietrzu, lepiej wziąć książki i wtedy przekonać się. Wiemy jednak do czego zmierza robota klasowa: wszystko się buduje na fałszu i obłudzie i ogłupianiu swoich członków i to wasza zasada, lecz trudna to sprawa, gdyż na takich farbowanych lisach znają się już dobrze drukarze. Nas absolutnie nic nie obchodzi, skłamaliście, podając liczbę waszych członków na 800, wiemy, że jest to wierutną blagą, ale nie nasz interes, miejcie nawet i 3000, a nas niech będzie 50.

A więc radzilibyśmy „osławionemu redaktorowi" nie wysuszać sobie mózgu i nie głowić się nad wyimaginowanemi — nie zaś rzeczywistemi liczbami, bo szkoda straty czasu, no i można wpaść w chorobę nieuleczal-

ną, a szkoda byłoby straty tak cennej osoby dla klasowego związku.

Czytaliśmy już w jednym z numerów „Wiad. Graf." że na tem kończy „redaktor" polemikę z nami; bardzo wtedy ucieszymy się ale natura wilka ciągnie do lasu. Doprawdy jest tyle pracy innej, że szkoda i papieru i drogiego czasu zajmowania sobie i bliźnim takiemi kłamstwami.

M. Ł.

„ŚWIĘĆ 1-SZY MAJA".

„Bezpartyjny" związek drukarzy z Bednarskiej, który w każdym n-rze swego organu „Wiad. Graf." zapewnia rzekomo o ścisłej bezpartyjności nie wytrzymał w swojej roli. Przez rok cały rozmaitemi obłudnemi wykrętnemi frazesami starał się sypać piaskiem w oczy wszystkim drukarzom zapewniając, że idzie mu tylko o interesy drukarzy, ale w ostatnim Nr. 15 „Wiad. Graf." natura poniosła wilka do lasu i z racji 1-go Maja zaczął zaganiać wszystkich drukarzy pod czerwoną płachtę. „Drukarze wszyscy powinni wziąć udział w tegorocznej manifestacji majowej". „Niech protest drukarzy połączy się z protestem mas robotniczych". „Niech żyje 1-szy maj" — woła „bezpartyjny" organ.

I dopiero w takich chwilach przekonywa się przeciętny drukarz, że artykuł w „Drukarzu Polskim" (poznańskim) p. t. „Judasze" zupełnie trafnie charakteryzował naszych działaczy „klasowych" (czytaj wyraźnie **„socjalistycznych"**). Panowie ci, jeżeli usiłują wmówić w ogół drukarzy, że są bezpartyjnymi, to jedynie tylko dlatego, że się nie pogodzili jeszcze czy 1-go Maja mają wziąć udział w pochodzie pepeesowskim pod sztandarem Fajwla Perla, Herszka Diamanda i Symchy Poznera (prawdziwych polaków), czy pod bratnim komunistycznym sztandarem z Lejbą Trockim, jako patronem. Zapewne będą maszerować według upodobań, tylko, że na chodnikach, bo ramię w ramię z biednym, ogłupionym przez agitatorów tłumem, nie pójdą, tak dalece ich demokratyzacja nie sięga, podeptaliby im lakierki, i poplamili nowe ubranie, wolą znajdować się na chodnikach i mówić: „my idziemy".

I grupa maszynkarzy nareszcie znalazła się w swoim żywiole, przynajmniej nic nie stoi im na przeszkodzie „świętowania 1-go maja". Przewodniczący „wielkiej sekcji" zapewne wstrzyma w ruchu wielki endecki „kurjer" — niech pozna siły proletarjatu. A na samym końcu „wielkiego" pochodu maszerować będzie ostatnia zdobycz „wielkiej sekcji": tchórz — maszynkarz z drukarni Arcta prowadząc za ręce dwoje dzieci, wychowywanych w ultra - katolickiem gimnazjum Św. Stanisława. Będzie wypełniał rozkaz swego związku „bezpartyjnego".

Tylko co na tem zyskają drukarze, co na tem zarobią pozostający bez pracy. Gruszki na wierzbie im obiecują. Bankructwo socjalistycznej doktryny zbliża się na każdym kroku. Oszaleli w swojej głupocie, działacze klasowi rozbili drukarzy na kilka organizacji — ale co tam, aby na 1-go maja pospacerować pod czerwonym sztandarem, ważniejszy on dla nich niż dobrobyt drukarzy. Nie chcesz iść pod nim — to przepadnij, ja tam dalej kręcić się będą w koło swej czerwonej doktryny, jak pies koło swojego ogona. A więc „niech żyje 1-szy maj" i głupota klasowa.

Pamiętaj o tem drukarzu, że jeżeli masz dwie organizacje, „dzikich", łamanie cennika i regulaminu — to zawdzięczasz wszystko socjalizmowi i jego doktrynerom: 1-szy Maj strajk o Senat — to rzeczywiste przyczyny twojej niedoli.

JAK UZDROWIĆ STOSUNKI PANUJĄCE W DRUKARSTWIE.

I.

Kryzys gospodarczy, jaki dziś przechodzi Polska, wywarł silne piętno na przemyśle graficznym. Zastój, który obecnie przeżywamy stwarza konkurencje — wyrywanie sobie wprost zamówień, za jakąkolwiek bądź cenę byleby pchać zakład, byleby pracować. Zwycięzki konkurent chcąc wywiązać się z zadania, cały ciężar tej konkurencji przerzuca na barki pracownika. W pogoni za tanim pracownikiem nie przebiera w środkach, zatrudniając młodocianych, angażując kobiety, wyzyskując jak się tylko da, aby zagwarantować sobie zyski, aby ze swej kieszeni nic nie stracić. Konkurencyjne zakłady (raczej kurniki) wyrastają jak grzyby po deszczu.

Skutki tego są fatalne. Zakłady poważne — firmy egzystujące całe szeregi lat, nie mogąc sprostać niezdrowej konkurencji zamykają swe podwoje, redukują personel, bądź zmniejszają dni pracy. Rzesze pracowników wykwalifikowanych chodzą bez pracy, bez nadziei w lepsze jutro. Jednostki słabsze, wyczerpane przedłużającem się bezrobociem konkurują z kolegami godząc się pracować na niższe warunki płacy, wyzyskiwani w ten sposób przez niesumienne jednostki pracodawców. A sztuka drukarska? Ta to już niżej krytyki. Dziś nie dba się o to, jak praca jest wykonaną, byleby tylko była tanią. Nie zwraca na to uwagi ani pracodawca, ani klijent. Niektóre druki wykonywane w stolicy są wprost ohydne, Nie dba się o nic, w pogoni za zyskami i wyzyskiem. Bo czy w stanie jest wykonać pracę, uwzględniając piękno druku, estetykę i t. p. pracownik niewykwalifikowany — chłopiec, który tylko co posiadł elementarne pojęcie o rozkładzie kaszty?

Należałoby się zastanowić do czego to wszystko zmierza? Odpowiedź jedna: cofamy się wstecz, miast iść z postępem. Zwróćmy uwagę na państwa ościenne, na Niemcy, na bratnią Francję, gdzie sztuka drukarska rozwija się, gdzie zdobywa coraz to inne ulepszenia, dbając o piękno druku. Dość porównać wydawnictwa zagraniczne z naszemi, aby przekonać się jaka przepaść nas dzieli.

Wszak mamy organizacje zawodowe, Radę Połączonych Organizacji Przemysłu Graficznego, ich to w pierwszym rzędzie obowiązkiem jest baczyć i stać na straży rodzimej sztuki drukarskiej. Lecz niestety miast ulepszać zakłady, zaopatrywać je w ostatnie zdobycze techniki, iść śladem zagranicy, nasi pracodawcy całą swą energję zwrócili przeciw zarobkom pracowników drukarskich, przyszłość drukarstwa polskiego widzą w nędzy drukarzy-pracobiorców. Chcą by mięśnie drukarzy-polaków konkurowały z machinami zagranicy. I tu cała ciężkość obecnej sytuacji.

Konkurencyjne zakłady.

Największym konkurentem, największymi szkodnikami jak pracodawców, tak i pracobiorców są małe drukarenki. Z tymi zakładami należałoby przeprowadzić wstępną kampanję zmierzającą do podniesienia drukarstwa, jak i zagrożonego bytu pracowników. Należałoby w pierwszym rzędzie zatamować przepływ podobnych zakładów, zwracając się w imieniu wszystkich organizacji przemysłu graficznego w kraju do Ministerstwa Przemysłu z żądaniem, aby nie udzielało zezwoleń na otwieranie małych drukarń, motywując to odpowiedniemi argumentami.

W pierwszym rzędzie należałoby zwrócić uwagę czynników miarodajnych na szkodliwe produkowanie, mało wykwalifikowanych pracowników, którym należytego wyszkolenia dać nie są w stanie małe drukarenki, a w których pracują w nadmiernej ilości siły młodociane. Młodzi ludzie zwodzeni obietnicami „dużych zarobków" tracą swe młode lata na czas praktyki w takich zakładach, wychodzą niedoukami, rozparzeńcami, nie mogąc po ukończeniu niby „praktyki" znaleźć posad z powodu niedostatecznych kwalifikacji. Właściciele tych zakładów tem się nie przejmują. Wypuściwszy na rynek pracy jedną serję takich pracowników, angażują drugą, zwodząc naiwnych w ten sam sposób i tak w kółko. Są to fabryki uczni drukarskich, na które uwagę powinno zwrócić Ministerstwo Opieki Społecznej, boć są przecie odpowiednie ustawy, które sprawy te regulują. Tu i społeczeństwo ponosi straty, gdyż młode te siły skierowane w innym kierunku, mogłyby stać się prawdziwie użytecznymi pracownikami w innej gałęzi przemysłu. Pozatem należałoby wskazać na obniżanie poziomu drukarstwa, przez te zakłady, które nie mogą sprostać z wymaganiami chwili, nie mając w rozporządzeniu odpowiednich maszyn i środków materjalnych.

A następnie, to już rola Związków Zawodowych, zażądać przeprowadzenia gruntownej inspekcji w tych zakładach, gdzie pracownicy pracują w sklepikach, suterynach, w wilgotnych i niehigienicznych lokalach, żądając zamykania tych zakładów.

Sięgnijmy myślą wstecz, za okupacji rosyjskiej, przedsiębiorca pragnący otworzyć drukarnie musiał posiadać odpowiednie warunki ku temu moralne i materjalne. Gdy rozporzą-

dział małym kapitałem to zalecono mu otworzyć sklepik z wodą sodową, a na drukarnie pozwoleń nie udzielano. Dziś dzieje się inaczej, nie mając pieniędzy otwiera się drukarnie. Pracowników się wyzyskuje, płacąc ratami lub nie płacąc wcale, używa się wszelkich możliwych kombinacyj, aby jaknajprędzej się wzbogacić.

To też przemysł drukarski przed wojną nie przechodził okresu tak niezdrowej konkurencji jak obecnie, to też pracownicy wykwalifikowani nie cierpieli tej nędzy jaką dziś przeżywają — będąc po kilka i kilkanaście miesięcy bez pracy.

Jak widzimy z powyższego, należy raz położyć tamę nowemu przypływowi drukarenek konkurencyjnych, gdyż one są to największym wrogiem drukarstwa, a do tego powołane być muszą wszystkie organizacje przemysłu graficznego jak pracodawców, tak i pracobiorców.

O innych bolączkach w drukarstwie pomówimy w następnym numerze.

D. c. n.

W. Stef.

PROTOKÓŁY Z ZEBRAŃ DELEGATÓW.

Protokół z dnia 22.IV. 26 r.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia zarządzono wybory przewodniczącego i sekretarza Koła Delegatów. Przewodniczącym został jednomyślnie wybrany kol. Stanisław Kwiatkowski, sekretarzem zaś kol. Stanisław Brzeski, zastępcą sekretarza kol. Aleksander Drulewski. Poczem przystąpiono do omawiania spraw organizacyjnych. Podczas ożywionej dyskusji wyłoniła się sprawa kolegów z drukarni M. S. W. Przyjęto jednomyślną uchwałę wezwać kolegów tam pracujących do bezwzględnego przysyłania delegata na Posiedzenia Koła.

W zakończeniu dyskusji zebrani przyjęli do wiadomości, że „Drukarz" rozsyłany po drukarniach nie będzie, lecz delegaci poszczególnych drukarń będą mogli odbierać egzemplarze w Sekretarjacie Związku. Jest to konieczne z powodu, iż przy rozsyłaniu dotychczasowem zdarzały się wypadki nie doręczania pisma.

Protokół z dn. 29. IV. 26 r.

Zebranie zagaił kol. Stefanicki komunikując zebranym, iż Inspektorat Pracy powiadomił Związek, iż w drukarniach gdzie pracuje nadmiar sił młodocianych przeprowadzaną jest obecnie inspekcja, i że drukarnie pracujące nadmierną ilość godzin pozaobowiązkowych, a nie posiadające na to zezwolenia Inspektoratu będą pociągane do odpowiedzialności.

Koledzy! Przysyłajcie przedstawicieli swych na Posiedzenia Koła Delegatów!

Następnie zastanawiano się nad ewentualnemi zmianami w regulaminie, aby przygotować na przyszłe posiedzenie wnioski w tej sprawie i zacząć systematyczną pracę nad naprawą obecnych stosunków.

W zakończeniu dyskusji powzięto uchwałę wzywającą kolegów pracujących aby powstrzymali się od pracy pofajerantowej, ze względu na obecne bezrobocie w drukarstwie.

KĄCIK.

„Astronom". Jak wiemy, astronomja operuje olbrzymiemi cyframi. Astronomowie obliczają odległość różnych gwiazd i planet od siebie i od ziemi naszej. I cyfry te podają do ogólnej wiadomości, kto zaś nie wierzy im, niech sprawdza wzajemną odległość gwiazd i planet od siebie. Tylko, że takich naiwnych brak. Wierzą oni na słowo, bo nikomu nie chce się tych rzeczy sprawdzać. I dlatego astronomowie uchodzą za ludzi bardzo mądrych.

Podobną taktykę zaczął stosować „osławiony" redaktor A. B. w stosunku do naszego Związku. Artykuły jego w „Wiad. Graf." są ogromnie „rzeczowe", najeżone cyframi, wyssanemi z palca, obliczanemi na naiwność swoich czytelników wiedząc z góry, że nie będą oni tych rzeczy sprawdzać, albo nawet, gdyby chcieli, nie mają dostępu do dowodów, lub dokumentów, któreby potrzebne były do sprawdzenia. A o to właśnie owemu panu „astronomowi" idzie, więc kłamać może na potęgę. Biedaczysko, nawet obliczył ilu członków miałby do tej pory związek socjalistyczny, gdyby nie rozłam. Wiemy, że papier jest cierpliwy i wszystkie te głupstwa znosi. Tylko, że każdy „astronom", patrząc w niebo nosem wpada gdzieindziej. Może się to i naszemu „astronomowi" przytrafić.

Poczciwy ale i... naiwny Cieszyniak. Po pięciu latach szkalowania przez „Wiad. Graf." Związku naszego obudził się pan Cieszyniak i biada, że „Drukarz" wypisuje prawdę o związku klasowym. A tak było do tej pory ładnie. Jedna strona szkalowała, a druga milczała, nie mając własnego orgnu; ale gdy zaczęto stosować tą samą zasadę walki — to wtedy rozpoczyna naiwny Cieszyniak biadanie. Cóż robić, panie Cieszyniaku, są na świecie i drukarze innych przekonań — nietylko klasowcy. Są Polacy również, dla których należenie do związku klasowego, a może milej Cieszyniakowi brzmiącego, Verbandu — jest niemożliwe.

Z WYDAWNICTW.

„Grafika Polska" po dwuletniej przerwie znowu zacznie ukazywać się w Warszawie jako kwartalnik.

RÓŻNE.

Koncert na bezkondycyjnych. W niedzielę, dnia 9-go maja, o godzinie 7-ej wieczorem, w lokalu Zrzesz. Zgromadzeń Rzemieśniczych (Nalewki 8), staraniem nowowybranego Zarządu Zgromadzenia Drukarzy, który pragnąc przyjść z pomocą trapionym bezrobociem kolegom-drukarzom urządza na ich cel koncert.

Dotychczas udział w koncercie przyrzekli: Chór drukarzy pod dyr. prof. Ludwika Wawrzynowicza i S. Rybackiego, orkiestra mandolinistów drukarzy pod dyr. prof. Adama Chromińskiego, oraz pp. Korsak-Bursztyński (deklamacja), S. Soplica (śpiew), J. Kwiatkowska (śpiew), J. Benkowiczówna (tańce) i J. Wopaleński (skrzypce).

Ze względu na cel i bogaty program, koncert zasługuje na wysokie poparcie i jest nadzieja, że na koncercie nie zabraknie tych, którym dola bezrobocznych kolegów, gorąco leży na sercu.

Bilety w cenie po 2 zł. wcześniej nabywać można w Związkach i Zgromadzeniu od dnia 4-go maja.

Prezydjum Koła Delegatów komunikuje, iż Zebrania Koła odbywają się w czwartek o godz. 7-ej wiecz. każdego tygodnia, na które obowiązani są przybywać delegaci z poszczególnych drukarń

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Koledze J. Szt... z Przemyśla. Prenumeratę otrzymaliśmy. Informacyj, jakich życzycie sobie udzielać gotowi jesteśmy zawsze.

Kol. F. W. z Wiednia. Egzemplarze „Drukarza" wysłaliśmy. Adres, zapytywany przez kolegę: Poznań, ul. Stary Rynek nr. 4.

Wydawca Zw. Dr. Z. Z. P. Druk. „ARS" Warszawa, Sienna 33. Redaktor: M. Łuczyński.